Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 26. Łódź, niedziela 28 stycznia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 8 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Pochody wśród szpalerów flag

Manifestacje w związku z uchwaleniem nowej Konstytucji.

Warszawa, 28. 1. — Wczoraj wieczorem odbyła się w stolicy wielka manifestacja w związku z uchwaleniem nowej konstytucji.

Przed godz. 18-tą poczęły przybywać na pl. Marszałka Piłsudskiego związki i organizacje ze sztandarami, transparentami, pochodniami i orkiestrami oraz liczna publiczność. Na chwilę przed wyruszeniem pochodu przybył na plac poseł Walery Sławek.

Po zagajeniu uroczystości przez posła Henisza, wygłosił następujące przemówienie poseł Walery Sławek:

Obywatele: konstytucja jak dotąd została uchwalona tylko przez Sejm. Jeszcze przed jej wejściem w życie stoi dość długa droga, jakkolwiek nieprzedstawiająca

już tylu trudności.

Jeśli zebraliście się tutaj, pomimo, iż droga nie jest przebyta do końca—jeśli zgromadziło was uczucie radości, to rozumiem to jako przyłączenie się wasze do idei przewodniej, jaką konstytucja zawiera.

Ideą tą jest: odrodzony człowiek w silnem państwie.

Obywatele: wzywam was

do wzniesienia okrzyku

na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta profesora Ignacego Mościckiego i pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Okrzyk ten podchwyciły z entuzjazmem zgromadzone tłumy, wznosząc następnie okrzyki na cześć twórców nowej konstytucji i prezesa Sławka. Orkiestry

odegrały hymn narodowy.

Następnie uformował się pochód, na czele którego szli posłowie i senatorowie, Federacja PZOO., PW., Legion Młodych itd. Pochód przeszedł ulicami: Wierzbową na Plac Teatralny, Senatorską pod Zamek.

Po zakończeniu uroczystości na Placu Wolności, pochód udał się przed gmach Urzędu Wojewódzkiego, zaś specjalna delegacja wręczyła wojewodzie Hauke-Nowakowi uchwaloną rezolucję.

Pochód rowiązał się na Placu Wolności.

Z racji uchwalenia nowej konstytucji dziś o godzinie 11 rano w katedrze odbędzie się

solenne nabożeństwo.

W ZGIERZU.

Uroczystości w związku z uchwaleniem nowej konstytucji odbyły się w Zgierzu o godzinie 7 wieczór.

Przez miasto udekorowane flagami i iluminowane przeciągnął pochód, w którym wzięli udział przedstawiciele i delegacje około 40 organizacyj.

Podczas pochodu wygłosił okolicznościowe przemówienie burmistrz Zgierza p. Świercz.

W ŁODZI.

Łódź. 28. 1. — Wiadomość o uchwaleniu ustawy konstytucyjnej wywołała w całym szeregu miejscowości woj. łódzkiego spontaniczne demonstracje społeczeństwa. Domy i gmachy publiczne w Łodzi i wielu miejscowościach

udekorowano flagami

i we wszystkich większych ośrodkach województwa odbywały się manifestacje pochody i ad hoc zarganizowane akademje. W szeregu miast odbyły się nabożeństwa dziękczynne.

O godz. 6 popołudniu na Wodnym Rynku wyznaczona została zbiórka sfederowanych organizacyj b. wojskowych, oddziałów P. W., „Strzelca", straży ogniowej i t. d. W pół godziny później, przy dźwiękach orkiestr wyruszył pochód z posłami Fichną i Wolczyńskim oraz komisarzem rządowym magistratu m. Łodzi inż. Wojewódzkim na czele. Pochód ulicami Główną i Piotrkowską udał się na Plac Wolności, gdzie płk. Walawski wygłosił

okolicznościowe przemówienie,

zakończone okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta i marszałka Piłsudskiego. Skolei uchwalono rezolucję.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 28.1. Dziś pomimo niedzieli w godzinach przedpołudniowych zbierze się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza Rada Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada rozpatrywać ma jeszcze

kilka projektów ustawodawczych,

które wniesione zostaną do laski marszałkowskiej celem uchwalenia ich jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej.

Wniosek o votum nieufności

dla marszałka Sejmu Świtalskiego.

WARSZAWA, 28.1. Jak się dowiadujemy, polskie kluby opozycyjne, zamierzają na znak protestu przeciwko uchwaleniu konstytucji postawić na pierwszem posiedzeniu sejmu wniosek o votum nieufności dla marszałka sejmu dr. Świtalskiego.

ROLA MINISTRA BECKA.

WARSZAWA, 28.1. Uchwalony projekt konstytucji w przyszłym tygodniu znajdzie się na stole obrad

komisji senackiej.

Referat konstytucyjny powierzono senatorowi Rostworowskiemu. W kołach politycznych mówią, że ważną rolę w uchwaleniu konstytucji odegrał minister spraw zagranicznych Beck, który kilkakrotnie wyjeżdżał z sejmu i

wracał spowrotem

pełniąc funkcje łącznika między BBWR a Belwederem.

Nowa umowa pożyczkowa.

132 miljony zł. dla polskich kolei.

Hamulce automatyczne w wagonach towarowych.

Warszawa, 28.1. Wiceminister skarbu Adam Koc i wiceminister komunikacji inż. Piasecki podpisali z angielskiem towarzystwem The Westinghouse Bracke and Taibi Co Ltd London umowę pożyczkową dla polskich kolei państwowych

Pożyczka opiewa

na 132 miljony złotych,

jest przeznaczona na sfinansowanie instalacji hamulców automatycznych w wagonach towarowych w Polsce.

60 proc. sumy będzie zużytkowanych w kraju (około 80 milj. zł.) z czego część przeznaczona jest na robociznę. Czas wykonania robót przewidziany jest na 5 do 6 lat.

Pożyczka odciąży budżet państwa i pozwoli zaspokoić wiele istotnych potrzeb, które dotychczas ze względów oszczędnościowych były skreślane z wydatków państwowych.

Dostosowania hamulców Westinghousu w taborze towarowym usprawni komunikację, pozwalając na podwojenie szybkości pociągów towarowych, która dotychczas

wynosi 35 kilometrów na godzinę.

Pozatem zmniejszy się ilość potrzebnego do przewozu taboru.

Gwałtowny wylew rzeki Żółtej.

10 tys. Chińczyków zginęło wśród lodów.

PRÓŻNE WYSIŁKI DRUŻYN RATOWNICZYCH.

Szanghaj, 28.1. W prowincjach Hopei i Honan nastąpił gwałtowny wylew rzeki Żółtej. Około 10.000 ludzi zatonęło, umarło z zimna lub zaginęło bez wieści. Tysiące znajdują się

bez dachu nad głową.

W okolicach ogarniętych powodzią panują obecnie silne mrozy. Unoszone przez wzburzone wody masy lodu utrudniają wysiłki drużyn ratowniczych. — Wiele statków wiozących zapasy żywności, odzieży i medykamentów dla ofiar powodzi zgniecionych zostało przez lody. Istnieją duże trudności w uzyskaniu dokładnych wiadomości wobec

przerwania komunikacji

w wielu miejscowościach. Sytuacja jest jednak coraz groźniejsza, gdyż poziom rzeki ciągle się podnosi.

Dymisja gabinetu Chautempsa

Dwa miesiące rządów.

Paryż, 28. 1. Wczoraj o godz. 15 rozpoczęły się narady ministrów. Obrady trwały niespełna godzinę, poczem podsekretarz stanu Mascombes oświadczył dziennikarzom, że rząd postanowił podać się definitywnie do dymisji.

DYMISJA PRZYJĘTA.

Paryż, 28. 1. Prezydent republiki przyjął dymisję gabinetu Chautempsa. Gabinet ten pozostawał przy władzy niemal dokładnie dwa miesiące.

Marszałek Senatu Raczkiewicz

na stole operacyjnym.

Warszawa, 28. 1. (Pat). Dowiadujemy się, że marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz w dniu 27 b. m. poddał się operacji ropowicy uda. Operacji dokonał w lecznicy Czerwonego Krzyża płk. dr. Szarecki w obecności wezwanego z Wilna dr. Tymińskiego. Przebieg pooperacyjny normalny.

Katastrofa samochodowa po śmierci.

Pech nieboszczyka.

Kartuzy 28.1. (od wł. kor.) Na szosie pod Wieżycą pow. kartuski, wydarzył się niezwykły wypadek. Samochód półciężarowy, wiozący pewnego nieboszczyka z Bydgoszczy do Wejherowa wpadł na zakręcie spowodu ślizgawicy

do rowu wraz ze zwłokami

a ponieważ trumna rozbiła się o samochód został uszkodzony, musiano wezwać pomocy z Kartuz, poczem nieboszczyka w nowej trumnie odwieziono do miejsca przeznaczenia.

Trujące kotlety.

Cztery osoby odwieziono do szpitala.

Warszawa, 28.1. Wypadek zbiorowego zatrucia nieświeżem mięsem wydarzył się wczoraj w kolonji Frań, gm. Bródno pod Warszawą.

Po spożyciu kotletów z mięsa zachorowali z objawami

ciężkiego zatrucia,

Józef Górecki z żoną i dwojgiem drobnych dzieci. Wezwane pogotowie Ubezpieczalni Społecznej po udzieleniu doraźnej pomocy, przewiozło Góreckich w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego, dzieci ich zaś do szpitala dziecięcego.

Powiadomiona o wypadku policja zabezpieczyła resztki jedzenia; jak ustalono mięso było nabyte u rzeźnika Sadkowskiego w Eraniu.

Próbki mięsa z jatki oraz resztki jedzenia przesłano do Zakładu badania środków spożywczych.

Masowe redukcje służących

w Kielcach.

Kielce, 28 stycznia. W chwili obecnej wytworzyła się w Kielcach katastrofalna sytuacja

dla służby domowej.

W związku ze wzrostem opłat ubezpieczeniowych od służby domowej o 50 procent, nastąpiły masowe redukcje służących.

Opłata od służących na rzecz ubezpieczalni społecznej wynosi 7,75 zł. miesięcznie, gdy płaca miesięczna służącej w Kielcach wynosi

przeciętnie 10 zł. miesięcznie.

a są takie służace, które dostają miesięcznie i po 5 zł. To też w chwili obecnej utraciło służbę wiele służących których położenie wobec pory zimowej i niemożności pójścia do robót rolnych jest bardzo ciężkie.

Sytuacja zaostrza fakt, że schroniско Stowarzyszenia służących im. św. Zyty, w którem przytułek na starość na wypadek braku pracy znajdowały służące kieleckie, jest spowodu zaległości w spłacie rat na rzecz Towarzystwa Kredytowego Miejskiego pod groźbą wystawienia na licytację.

Bandyta Kapica ułaskawiony.

Skazaniec ze wzruszeniem przyjął tę wiadomość.

W Królewskiej Hucie w dniu wczoraj, tłumy oczekiwały na wykonanie pierwszego wyroku śmierci na Śląsku

na osobie bandyty Kapicy.

Tymczasem o godz. 4 popołudniu nadeszło z Warszawy z kancelarji Prezydenta Rzeczpospolitej ułaskawienie, mocą którego karę śmierci zamieniono bandycie na dożywotnie więzienie. Kapica, który się już wyspowiadał i przygotował na śmierć, ze wzruszeniem przyjął tę wiadomość.

Trzech uczniów czeskich chciało obejrzeć Gdynię.

Bogumin, 28 stycznia. Trzech chłopców w wieku szkolnym zatrzymała żandarmerja w Boguminie, pochodzą oni z Witkowic i wybrali się

piechotą do Gdyni.

Przeszli przez Bulczyńskie, a stroną niemiecką powrócili przez Annaberg na teren czechosłowacki. Teraz zamierzali dostać się do Polski i dojść do upragnionego celu swej podróży.

Widzieli oni w kinie port gdyński, który się im ogromnie podobał. Postanowili go sobie obejrzeć i udali się w podróż, zabierając z sobą oprócz innych przedmiotów i

wielką ścienną mapę Europy.

Żandarmerja położyła kres ich nierozważnemu krokowi i oddała napowrót rodzicom.

Konstanty Tatarkiewicz ratuje „Wielką Operetkę".
Telegram z Warszawy.

Lwów. 28. 1. Stołeczna „Wielka Operetka" wystawia wkrótce operetkę Benatzkyego p. t. „Pod białym koniem", główną kreację objęła Tola Mankiewiczówna i jest już wszystko gotowe, ale cóż z tego, kiedy nie mają znikąd odpowiedniego reżysera? Nuże rozglądać się, szukać i węszyć po całej Polsce.

Wczoraj otrzymał reżyser Konstanty Tatarkiewicz (dobry znajomy Łodzi) „pilny" telegram od dyr. Własta, wyrażający zgodę na żądaną (wcale poważną) sumkę plus diety i błagający o natychmiastowe przybycie — narazie tylko na 2 tygodnie. Dyrektor Horzyca udzielił wezwanemu współpracownikowi urlopu.

Temu płaszcz, tamtej bieliznę
Kradzieże.

Łódź. 28. 1. Wczoraj wieczorem w lokalu Związku Rezerwistów, przy ulicy Przejazd 36, skradziono z przedpokoju płaszcz należący do Ignacego Gerszta zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 86. Poszkodowany wartość skradzionego płaszcza oblicza

na sumę 250 złotych.

Na ślad amatora palt męskich narazie nie natrafiono.

Władysławie Kulińskiej zamieszkałej przy ulicy Zagajnikowej 87, skradziono ze strychu tegoż domu bieliznę wartości 350 złotych.

ŚLIWKA Z NOŻEM.
Bójka na Zielonym Rynku.

Łódź, 28. 1. Wczoraj, popołudniu na Zielonym Rynku wywiązała się bójka pomiędzy kilku osobnikami. Bójka na podłożu porachunków osobistych przedzierżgnęła się niebawem w rozprawę nożową, w wyniku której został dotkliwie poturbowany niejaki Izaak Frajman zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 22. Frajmanowi udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe. Przeprowadzone przez policję dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia nożowca. Okazał się nim Józef Śliwka, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 67.

Śliwka pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Rozpaczliwy krok wdowy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź. 28. 1. W dniu wczorajszym, w mieszkaniu własnem przy ulicy Piotrkowskiej 197, otruła się karbolem 47-letnia wdowa Marjanna Troszczyńska. Zanim spostrzeżono rozpaczliwy krok wdowy, Troszczyńska zmarła.

Zwłoki desperatki przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

* * *

W hucie szklanej przy ulicy Nowej 18/20 podczas zderzenia wozów odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała Leon Magiel, robotnik, zamieszkały przy ulicy Miedzianej 7. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Kasy Chorych.

* * *

W korytarzu przy ulicy Targowej 48 spadł ze schodów i doznał wstrząsu mózgu Eugenjusz Cichocki, zamieszkały w tymże domu. Cichockiego przewieziono do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

DO 15 LUTEGO... JURY KONKURSU NA NOWELE.

W uzupełnieniu ogłoszonego już komunikatu o „Konkursie na nowelę" rozpisanym przez Wydawnictwo „Tęczy", podajemy dzisiaj skład sądu konkursowego, do którego weszli: red. A. Kawczyński, red. Cz. Kędzierski, red. J. Kisielewski, Dr. J. Keller, Dr. Z. Kosidowski, M. Pachucki, prof. U. P. Dr. Pollak, prof. I. Stein, A. Szottowa, Dr. J. Sztaudynger, Dr. K. Troczyński.

Przesyłki z nowelami na konkurs należy kierować listem poleconym najpóźniej do 15 lutego pod adresem redakcji „Tęczy" Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, z napisem na kopercie „Konkurs na nowelę".

Nagrody są następujące: Pierwsza — 400 zł., druga 200, — trzecia 100, czwarta — 75, piąta — 50 zł.

Nowele należy opatrzyć dowolnie obranem godłem, które umieszcza się również na osobnej kopercie, zawierającej imię, nazwisko oraz dokładny adres autora.

Pożar w fabryce i stolarni mechanicznej.

ŁÓDŹ, 28.1. W dniu wczorajszym w fabryce Freidenberga, przy ul. Kilińskiego 210 wybuchł pożar w oddziale szarparni, gdzie wskutek zatarcia się walców maszyny

zapaliła się przędza.

Przybyłe na miejsce dwa oddziały straży pożar zlokalizowały w zarodku. Straty wyrządzone przez pożar nieznaczne.

W stolarni mechanicznej firmy Fajt i S-ka, przy ul. Zakątnej 39 wybuchł pożar od rozpalonego pieca, przy którym suszono deski.

Szerzący się w gwałtowny sposób pożar ugasili robotnicy przed przybyciem straży ogniowej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Departament stanu w Waszyngtonie polecił wysłać na Kubę transport środków żywnościowych wartości 2-ch miljonów dolarów, gdyż ludność tamtejsza cierpi głód.

— W różnych miastach Polski w dniu wczorajszym z okazji uchwalenia przez Sejm nowej Konstytucji odbyły się manifestacje.

— Wczoraj odbyło się zaprzysiężenie nowego gabinetu jugosłowiańskiego Wszyscy członkowie gobinetu z wyjątkiem premjera Uzunowicza i ministra handlu Demetrowicza wchodzili w skład poprzedniego gabinetu.

Zima na południu.

KRAJ BEZ PASZPORTÓW I... WODY

Na wyspach Kanaryjskich.

Las Palmas w styczniu.

Przybyliśmy do Las Palmas o świcie fioletowego poranku. Stolica wyspy Gran Canaria rozciąga się na długości dziewięciu kilometrów na wybrzeżu o fantastych zarysach. Zrazu jednakże dostrzega się tylko rzadkie domy, rozrzucone jak barwne sześciany na zboczach gór, których szczyty lśnią w promieniach wschodzącego słońca. W miarę zbliżenia, budynki miasta wydają się bardziej zgęszczone. miasto — więcej skupione, lecz traci również wiele ze swego uroku. Z morza zaś Las Palmas budzi wrażenie czegoś nierealnego po prostu bajecznego. Panorama jest wspaniała w jaskrawem oświetleniu słońca.

Z wału przystani, który szerokiemi ramionami obejmuje Puerto de la Luz widzieliśmy w przystani starodawnego typu torpedowiec hiszpański, który za pewne stanowił przedmiot podziwu współczesnych w epoce wojen Krymskich, a nieco dalej statek niemiecki. Wszystkie inne statki w porcie były łodziami towarowemi, naładowanemi bananami.

Mimo wczesnej godziny w porcie panował ruch ożywiony· Miasto, budzi się znacznie później.

Jako doświadczeni podróżnicy, przejęci poszanowaniem dla tradycyjnych przepisów, informowaliśmy się przedewszystkiem:

— Gdzie odbywa się rewizja paszportów i bagażu?

Przyjęto to pytanie śmiechem. Poinformowano nas natychmiast, że Las Palmas jest

„wolnym portem".

I jakże tu nie poczuć odrazu sympatji do tak gościnnego lądu?

Pierwsze zetknięcie z miastem jednakże rozczarowuje. Płynąc okrętem na wyspy Kanaryjskie, przedewszystkiem przedstawiamy sobie tutaj roślinność bujną i egzotyczną. Natomiast dostajemy się, jakby

w serce pustyni.

Wprawdzie na bulwarze nadbrzeżnym czekają na załadowanie tysiące skrzyń z bananami, podobne do klatek, lecz w samem mieście niema żadnej roślinności. Dowiadujemy się, że na Gran Canaria nie było deszczu od dwóch i pół lat.

Ośrodek miasta nie stanowi ani port, ani katedra, a tylko mały skwer San Telmo, o suchotniczych drzewach. których skąpe ulistwienie usiłuje rzucić trochę cienia na niezliczone stoliki. W godzinach „pasco" pojawiają się tutaj grupami

roześmiane, piękne dziewczęta,

w towarzystwie młodzieży czarno ubranej. Wydaje się, że każdy z miejscowych Hiszpanów nosi wieczną żałobę, a każda kobieta stale oczekuje przyrostu rodziny. Jest rzeczą wprost zdumiewającą, ile się tutaj widzi niemowląt i krzykliwej dzieciarni. Stąd wniosek prosty, podany powyżej.

Co do bananów, które dozwalają miejscowej ludności mieszkać w domach z żelazobetonu i jeździć amerykańskiemi autami, trzeba ich szukać nieco dalej. Wsiedliśmy na chybił trafił do jednego z licznych autocarów, obsługujących

wsie w głębi wyspy.

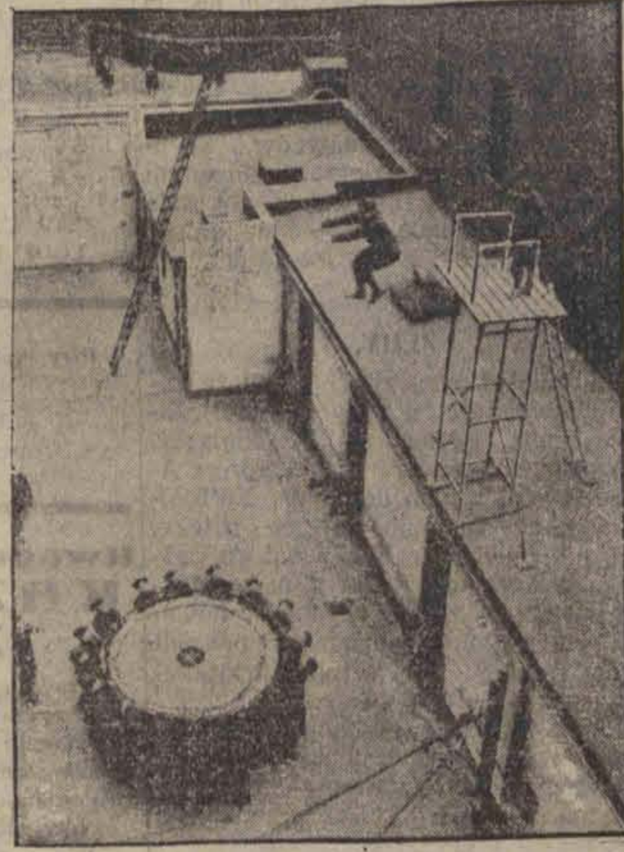
Nasz autocar zawiózł nas do San Mateo, geograficznego centrum wyspy Gran Canaria. Była to wycieczka ryzykowna. Szosa prowadzi ponad groźnemi przepaściami.

Szofer, z papierosem w ustach, zajmuje miejsce tuż pod napisem: „prohibido fumar" (palenie wzbronione) i z nonszalancją rozmawia z pasażerami Nikt z nich nie ujawniał obaw na tym piekielnym wehikule. Z szybkością sześćdziesięciu kilometrów na godzinę mijamy skręty o włos jeden nad przepaścią, by nagle nieomal zderzyć się z drugiem autem. W podobnym wypadku poprostu ryczą hamulce, autocar zatrzymuje się, by po chwili znowu ruszyć w „hazardowną" drogę. Tego rodzaju incydenty do pewnego stopnia stają na przeszkodzie podziwianiu okolicy, która — zresztą — nie przedstawia nic ciekawego:

skały bez końca.

Niekiedy na skręcie drogi napotyka się nieoczekiwanie niewielkie ogrodzone przestrzenie wspaniałej zielonej roślinności — słynne drzewa bananowe, posadzone gęsto jedno obok drugiego. Świeżo podlane, wypijają wodę, która schnie szybko.

Jednym z uroków wysp Kanaryjskich, ale niekiedy także jedna z ich stron ujemnych, jest absolutny brak wszelkiej organizacji turystycznej. Wyspy produkują banany i doniedawna jeszcze nie troszczyły się o przyciągnięcie turystów. Ostatnio — co pochwalić należy — zapatrzono się na Baleary i zostało postanowione, że Las Palmas ze swą prześliczną i malowniczą panoramą zyskać musi to samo powodzenie co Palma na Majorce. Deczyński.



Egzamin strażacki w Nowym Jorku.

Skoki strażaków na rozpięte płótno.

Królowa rumuńska swatką.

Płomienna miłość lotnika.

W rodzinie Habsburgów która przeżyła niejedną burzę za czasów cesarstwa spowodu romansów miłosnych jej członków i powstałych stąd mezaljansów, wywiązała się obecnie

nowa afera miłosna.

Jak wiadomo, arcyksiążę Antoni Habsburg i jego żona, księżniczka Ileana rumuńska, zamieszkali od pewnego czasu w Moedlingu, letniej miejscowości w okolicy Wiednia. W czasie odwiedzin u Antoniego Habsburga, w Moedlingu, brat jego, Karol znany lotnik i sportowiec, poznał córkę bogatego właściciela dóbr na granicy węgierskiej.

Była to klasyczna miłość od pierwszego wejrzenia. Zakochani w sobie młodzi ludzie wyrazili natychmiast chęć pobrania się, ale natrafili z obu stron na sprzeciw swoich rodzin. Rodzice młodego arcyksięcia, przeciwni temu mezaljansowi, porozumieli się z rodzicami panny, którzy nie byli również zadowoleni z propozycji tego związku.

Chcąc rozdzielić młodych zakochanych rodzice panny, która liczy ledwie 18 lat,

wysłali ją do Anglji.

Ale wkrótce rodzice młodego Habsburga dowiedzieli się, że udał się on potajemnie do Londynu.

Tymczasem do Moedlingu przyjechała królowa rumuńska Marja, aby wziąć udział w chrzcinach swego drugiego wnuka. Dowiedziała się ona o romansie młodych ludzi i postanowiła im pomóc. Królowa Marja, kobieta bardzo nowoczesna, oświadczyła że nie widzi żadnych przeszkód w połączeniu się młodej pary i zdołała przekonać rodzinę Habsburgów, aby zgodziła się na małżeństwo. Wkrótce też mają się odbyć w ścisłem kółku rodziny Habsburgów zaręczyny Karola z młodą panną.

MAŚĆ PIĘKNEJ ŁUCJI.

Sensacyjny wynik ekspertyzy.

Pochodzenie z rodziny kata nie jest naogół uważane za specjalny zaszczyt. Ale niktby się nie spodziewał, że właśnie tę okoliczność można wyzyskać

dla intratnego interesu.

Od pewnego czasu miasto Parma w półn. Włoszech cieszyło się wielkim przypływem chorych, przybywających do pięknej Łucji Orlandi, sprzedającej za pieniądze cudowną maść, posiadającą niezwykłe własności lecznicze. Do signoriny Orlandi przybywali ślepi i chromi, a piękna Łucja sprzedawała im cudowną „maść kata". Receptę tę posiadała piękna Łucja jako potomek pewnego kata księcia Farnese.

Z dnia na dzień rosła klientela pięknej Łucji. Napływ obcych zwiększał się. Tylko lekarze zaczęli się skarżyć na zwiększający się ubytek pacjentów. Nic więc dziwnego, że posłali słynną cudowną maść pięknej Łucji do chemika, aby ją gruntownie zbadał. Wynik był sensacyjny.

Bo maść była perfumowanym, lekko zabarwionym

tłuszczem świńskim.

Sprawa znalazła się oczywiście przed sądem, gdzie piękną Łucję zdemaskowano jako oszustkę. Okazało się w dodatku, że pomysłowa oszustka wymyśliła swoje pochodzenie od kata, aby maść miała większy popyt.

Skazano ją naturalnie na dotkliwą karę, a dostawca świńskiego tłuszczu stracił bardzo dobrą klientkę.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 32

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypominała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sierioże.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżibeja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

*

Dnia pewnego rozeszła się pogłoska, iż do Luksoru przybył lekarz cudotwórca, rodem aż z Tybetu, i że zamieszkał w Palace Hotel incognito. Kto pierwszy wyśledził, iż dżentelmen w czarnych okularach, nazwiskiem Agamołow, który jada przy oddzielnym stoliku i nie zawiera żadnych znajomości jest właśnie owym sławnym lekarzem — niewiadomo. Dość, że procesje chorych poczęły natarczywie domagać się widzenia z „doktorem Agą", jak go nazywali. Śladem tubylców zjawiło się i kilku pacjentów spośród kosmopolitycznej kolonji europejsko - amerykańskiej: starszy jakiś dyplomata tabetyk, miljonerka z katarem żołądka, kilkunastoletnia arystokratyczna panienka o napadach migreny i jeszcze parę osób, gotowych zapłacić tysiące za ziółka cudowtórcy, który był jakoby tak bezinteresowny, że za porady nie pobierał ani piastra. Doktór jednak nie przyjmował nikogo.

Nie minęły trzy dni, gdy wiadomość o nowym lekarzu dotarła do uszu Handżi-beja. Wbrew poprzednim zastrzeżeniom, bej, widząc, że jest z nim źle, wezwał był jednego z europejskich lekarzy, bawiących w Luksorze; gdy ten nie pomógł mu natychmiast, chory wezwał drugiego, nie uprzedzając go, iż radził się już jego kolegi — gdy sprawa ta wyszła najaw, obaj odmówili dalszego leczenia. Handżi-bej znów był zdany na łaskę uzdrawiaczy spośród tubylców·

Wiadomość o przybyciu Agamołowa do Luksoru przyniósł swemu panu wierny murzyn, przerażony jego chorobą. Reszta służby nienawidziła czarnego faworyta, to też czuł ów syn Chama, iż w razie śmierci beja jego samego oczekuje los najmniej godny zazdrości.

Usłyszawszy o tybetańskim doktorze, Handżi-bej machnął ręką ze zniechęceniem i przymknął zgorączkowane oczy. Lecz murzyn nie dał za wygraną i począł opowiadać co mówił ten, a co ów, jakie nadzwyczajne kuracje mu przypisują, aż bej zgodził się zmęczonym głosem:

— No cóż, możesz go wezwać: jeden więcej, czy jeden mniej...

Po godzinie murzyn Mba wrócił z wiadomością, iż doktór nie chce przyjść. Kazał powiedzieć, iż przyjechał do Luksoru dla odpoczynku i nikogo nie leczy. Niespodziewana odmowa podnieciła chorego. Spojrzał na sługę, marszcząc groźnie brwi:

— Poco mi to mówisz? Jeśli rozkazałem, żebyś go przyprowadził, masz to uczynić, inaczej wiesz, co ci grozi.

— Panie — ośmielił się wtrącić murzyn — nie mogę porwać go z hotelu, a on wcale nie wychodzi.. Nawet go nie widziałem, nie dopuścili mnie do niego.

—Precz! — krzyknął bej z gniewem — Nie wracaj bez doktora!

Przerażony sługa chwycił się widocznie tym razem skutecznych sposobów, gdyż po upływie pół godziny wrócił rozpromieniony i zapowiedział wizytę Agamołowa. Uśmiech rozświetlił twarz beja — uśmiech niewidziany na niej oddawna. Przywykł, że na skinienie jego, bogatego arystokraty, każdy w tym kraju gotów był uczynić wszystko, a tu jakiś ktoś nieznany, jakiś przybłęda śmiał mu odmówić. Zarazem jednak początkowy ten opór podniósł w jego mniemaniu wartość Agamołowa: musiał to być jednak nie byle kto!

Nie minęła godzina, gdy oznajmiono przybycie doktora. Handżi-bej zwrócił oczy ku drzwiom i ujrzał w nich niebawem po europejsku ubranego jegomościa w czarnych okularach i ze szpakowatą bródką. Na głowie miał on ośmiokanciastą aksamitną czapeczkę, haftowaną żywemi barwami, a na palcu sygnet.

— Tym razem pańskie okrucieństwo wyszło panu na dobre — zaczął doktór, podchodząc do chorego — Ten biedny czarny, przerażony zapowiedzią nieludzkiej kary, o ile mnie nie zdoła sprowadzić, potrafił dotrzeć do mnie, co nie każdemu się udaje, i rozczulić moje serce nie nad dolą pana, okrutny beju, lecz swoją własną. Oto jestem.

Dumny bej nie przywykł, by zwracano się do niego w ten sposób. Poczuł respekt przed nieznajomym, i nietylko nie uniósł się gniewem, lecz przeciwnie, począł się tłumaczyć:

— Kiedy los spycha człowieka z brzegu życia do rzeki śmierci, to ten człowiek chwyta się wszystkiego, dostojny panie! Ale tyje steś tak wspaniałomyślny, że wybaczyłeś wszystki i zechcesz pomóc temu łachmanowi mężczyzny, jakim się stałem...

— Niech wszyscy odejdą! — rozkazał lekarz.

Postać jego wyprostowała się, gesty stały rozkazujące. Służba, która go wprowadziła, wyszła natychmiast z ukłonem. Wówczas Agamołow pochylił się nad chorym, ten zaś próbował rozsunąć szatę, by mu ułatwić zdjęcie opatrunku dla obejrzenia gnojącej się rany. Lecz tybetańczyk powstrzymał go ruchem ręki, wpatrzył się w jego oczy i począł mówić:

— Kobieta, którą mężczyźnie zadała chorobę, działała w złą godzinę Mars zadaje razy, Saturn wszystko niszczy. Trzeba urok odczynić. Trzeba ubłagać duchy pomyślne, żeby zabrały chorobę gdzieindziej· Trzeba zioła, zebrane wtedy, gdy niebo [illegible] znakiem zielenienia się uschłych gałęzi i kiełkowania nasion Trzeba zmieszać te zioła z takiemi które oczyszczają krew. Zioła uzdrawiające ma przyrządzić ta sama kobieta, która zadała chorobę. I ona ma przyrządzić napar do maczania opatrunków.

— A jeśli nie będzie chciała pomóc? Jeśli domiesza coś złego lub zioła urzecze? Może ona jeszcze chce mojej zguby...

— Hadżi-beju! — rzekł Agamołow z mocą — ja albo nie zaczynam leczenia, albo prowadzę je do końca i nie znam przeszkód. Kobietę można zmusić. W ten sposób nietylko tobie pomożemy, lecz i ją uwolnimy od strasznej karmy, która prześladowałaby ją za tę zbrodnię w przyszłym żywocie. Ręce, które zraniły, te ręce uzdrowią· Tak będzie!

— Tak będzie... — odparł bej, jak echo, poczem z nagłą energją uderzył pałeczką w ozdobny tam-tam, stojący u wezgłowia. Natychmiast zjawił się murzyn i stanął w progu, oczekując rozkazów.

— Przyprowadzić białą kobietę niegodziwą żonę Handżi-beja! — rozkazał Agamołow.

Gdy murzyn oddalił się by spełnić polecenie, tybetańczyk usiadł na poduszkach w rogu komnaty, przymknął oczy i popadł w zadumę, która czyniła go podobnym do posągu

Bej patrzył na niego prawie tak kornie, jak niewolnik. Despotyczne, nieokiełznane natury, gdy je przygniecie choroba lub nieszczęście, niespodzianie poddają się tak czasem silnym psychicznie jednostkom — poddają się im równie bez zastrzeżeń, jak przedtem bez zastrzeżeń szły za poruszeniami swych instynktów. Oto jest sekret, jaki zna niejeden uzdrawiacz.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w krótkich wierszach.

M. S. Wewn. zatwierdziło uchwałę rady miejskiej m. stoł. Warszawy w sprawie pobierania w roku 1934 podatku od psów w wysokości 30 zł. od jednego psa pokojowego, 100 zł. od każdego następnego psa pokojowego i 5 zł. od każdego drugiego i następnego psa podwórzowego, przyczem posiadanie jednego tylko psa podwórzowego nie podlega opodatkowaniu.

* * *

Teatr „Wielka Operetka" cieszy się powodzeniem i można powiedzieć śmiało, że operetka Abrahama „Bal w Savoy'u" przyjęła się w Warszawie tak, jak w innych stolicach świata. Nadzwyczajna melodyjność muzyki, świetny dowcip libretta, bajeczny efekt wystawy i zespół wykonawców pierwszorzędny (Kulczycka, Halama, Grudzińska, Ruszkowski, Sym, Olędzki, Domosławski, i inni) — to atuty operetki i powody tej powodzenia. Od kilku dni w roli Daisy występuje p. Irena Popielska, młoda i doskonała wodewilistka.

* * *

W okresie ferji szkolnych Bożego Narodzenia rada szkolna m. stoł. Warszawy nie przerywała dożywiania dzieci w szkołach powszechnych. Spowodu warunków lokalnych w niektórych tych szkołach dzieci otrzymały jednorazowo ekwiwalent w postaci surowych produktów. Obecnie wszystkie dożywiane dzieci otrzymują już gorące posiłki. Spowodu braku dostatecznych funduszów, rada szkolna może zaspokajać potrzeby w tej dziedzinie w 50 proc. t. zn. druga połowa zarejestrowanych dzieci, co stanowi około 16.000 dzieci, nie otrzymuje pożywienia w szkołach.

* * *

Miejski instytut higjeny stwierdził, że w obrocie handlowym mleko o zawartości tłuszczu 3 proc. i powyżej jest zafałszowane dodaniem około 10 proc. wody.

* * *

Związek zawodowy pracowników samorządowych zabiega u władz miejskich o obniżenie komornego w domach miejskich zamieszkałych przez pracowników miejskich. Stawki komornego ustanowione były przed kilku laty przy daleko wyższych niż obecnie wynagrodzeniach, które w międzyczasie spadły o 50 proc. Wskutek tego obecne stawki komornego są niewspółmierne z wynagrodzeniami, pobieranemi przez pracowników i poważnie ciążą nad ich budżetami domowemi.

KRATECZKI.

Okrutny wyrwiząb.

Zemsta pacjenta.

Nigdy nie mogę zrozumieć jakim to cudem się dzieje, że ubranie robione u krawca kosztuje około 200 złotych, a tak samo wyglądające ubranie na wystawie ulicy Nowomiejskiej tylko 50 złotych. Kupić — nie kupić, pomyślałem pewnego pięknego dnia, a potargować, a raczej obejrzeć można i uzbrojony w pobłażliwość udałem się na Plac Wolności z przyległościami.

Był to, jak się okazało, najbardziej ryzykowny i męski wyczyn mego życia. Nie zdając sobie sprawy z groźnej sytuacji stanąłem przy oknie wystawowem i oglądam „extra — fajn" garniturki z „prawdziwy kamgarn" za 45 złotych, gdy nagle ciągnie mnie ktoś za rękaw:

— Co pan tu będziesz oglądał? Wejdź pan do sklepu a ja już tam panu wyszukuję garniturek, co pan w nim będzie wyglądał jak sam hrabia. Co ja mówię hrabia? Jak sam książe, jak król!

Zanim naganiacz skończył przemowę ze wszystkich stron wysypało się kilkanaście bliźniaczych typków, z których każdy ciągnął mnie w swoją stronę, dosłownie wyrywając mnie sobie z ręki.

— Un ma garniturek? Un ma worek, un ma śmieć. Prawdziwy elegancki ubranek to pan dostaniesz tylko u mnie.

— Ha — ha — ha!! U niego? U niego pan dostaniesz łach, szmatę, zero, dwa zera! U mnie pan zobaczyć coś, to pan będziesz paluszki lizać. Sam szyk! Extra ordiner parysko -angielska moda! Sam książe Walji mne nie nosi tylko z nasze firme!

— To jest firmę? Ja szanownego pana powiem całą prawdę. Uni mogą ubierać śledzie, takie wszystko mają ciasne, ale ja pana zaprowadzę do jeden sklep, to tam ubiera się cała łódzka arystokracja. Kon, to un co tydzień przyjeżdża po ubranko, a najpiękniejsze smokingi w całe Łódź to mamy tylko my!

— Wreszcie jakiś silniejszy naganiacz uniósł mnie jak dziecię na ręku i zaniósł do swego sklepu, żegnany przekleństwami konkurentów. Obdarty, poszarpany i posiniaczony stanąłem wreszcie w sklepie i przysięgając sobie w duchu na brodę pradziadka, że nie dam się zgwałcić na żaden garnitur, zacząłem przymierzać. Jeden rękaw marynarki smętnie zamiatał podłogę, drugi kończył się na łokciu.

— Panie ładny — powiadam — te rękawy są nierówne.

— Une są nierówne? Ha — ha — ha! Śliczny witz! Une są nierówne? Salcie, chodź no tu, ten pan powiadał doskonałego witza, że te rękawy są nierówne!! Une są tak równe, jak równik! Une są idealnie równe. Zresztą można ten dłuższy trochę skrócić. To się na poczekaniu zrobi.

— Z lewej strony marynarka zupełnie się marszczy.

— Uj! nie mogę! Una się marszczy? Una leży jak ulał, jak wół do karety! Pan wyglądasz w tej marynareczce, jak pan naczelnik, jak pan wojewoda, bo ja wim, jak kto? Una leży jak panienka w noc poślubną, a nie jak zwyczajna marynarka! To jest cymes, to jest oryginal — angielski towar po 75 złotych meter!

— No to jak pan może sprzedawać całe ubranie za 45 złotych?

— Jak ja mogę? Ja dokładam! Z własnej kieszeni dokładam, tylko ja chce, żeby pan hrabia miał raz ode mnie elegancki garniturek z angielski towar. Ja chce panu zrobić taki prezent.

— Przecież dla wszystkich jest ta sama cena 45 złotych?

— Nu, to co? To ja chcę wszystkim zrobić takie prezenty.

W pewnym momencie, korzystając z nieuwagi sprzedawców, szybkim, jak piorun skokiem wydostałem się na ulicę i zacząłem z szybkością 100 km. na sekundę uciekać w stronę domu i tak uciekam jeszcze do dnia dzisiejszego.

ZĘBY.

Abramek Łopanczyk ma chore zęby oddawna, ale walczył jak lew z obowiązkiem udania się do dentysty. Wreszcie ból zębów wziął górę i Abramek udał się do dentysty Srebrnika, aby mu zaplombował co należy. Srebrnik obejrzał ząbki, wziął obcążki i nim Abramek zdołał pisnąć, wyrwał mu cztery zęby. Osłabiony bólem Abramek nic nie powiedział, poszedł do domu ale w głębi serca zaprzysiągł dentyście zemstę.

I gdy któregoś dnia spotkał na ulicy Srebrnika, doskoczył do niego jak rozjuszony lew i potrząsał biednym dentystą, a okładał go, aż przechodnie oswobodzili wyrwizęba.

Sąd Grodzki skazał Abrama Łopanczyka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Program dla dzieci. 1) Pogadanka W. Frenkla p. t. „Najmniejsza część świata". 2) Piosenki w wyk. A. Szlemińskiej. 3) „Moja Wierna", opowiadanie myśliwskie.
16,30 Kwadrans słyn. artystów M. Fleta.
16,45 Kwadrans poetycki „Z Bożej Łaski" (opowiadanie). Z. Bartkiewicza.
17,00 Pogadanka „Czy należy prowadzić rachunki domowe".
17,15 Koncert muz. polskiej o charakterze ludowym w wyk. Ork. symf. P. R.
18,00 Słuchowisko p. t. „Swaty" pg. Gogola
18,40 Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej.
18,40 Recital śpiew. E. Szabrańskiej.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,30 Radjotygodnik dla młodzieży.
19,45 Repertuar Teatrów Warszawskich.
19,50 „Zapomniany karnawał" Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R.
W przerwie o 20,00 „Myśli wybrane".
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Feljeton.
21,15 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,15 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R
22.25 Muzyka tan. z kaw „Adria".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05—23,30 D. c. muz. tan. z kaw. „Adria"

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
19,45—19,50 Repertuar teatrów i komunk.

PONIEDZIAŁEK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Repertuar teatrów warszawskich.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka taneczna (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 Muzyka symfoniczna (płyty).
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Kronika harcerska i przeciwgazowa.
15,55 „Do słuchu i do tańca", płyty.
16,40 Lekcja jęz. francuskiego (kurs elem.)
16,55 Recital fortepianowy J. Familier-Hepnerowej.
17,30 Pieśni w wyk. H. Weybergowej (sopr.)
17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18,00 Odczyt p. t. „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w r. 1919" wygł. mjr. dypl. A. Przybylski.
18,20 Muzyka salonowa z kaw. „Italia".
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 XV-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". Wyk. Ork. symf. P. R.
W godz. 21,00—21,15 Feljeton literacki.
21,15 D. c. koncertu.
22,00 Muzyka salonowa (płyty).
23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
15,40—15,55 Płyty.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

EDMOND SEE.

Katastrofa.

W pierwszej chwili po odzyskaniu przytomności po katastrofie, zdawało się Andrzejowi Thiercelin, że przeżywa straszliwy koszmar. Dookoła niego piętrzyły się stosy pogiętego żelastwa, zdruzgotanych desek i dymiących belek — szczątki przedziału, w którym niedawno zajął miejsce z Łucją.

Łucja była żoną jego najlepszego i najdroższego przyjaciela — Leona Gardanne, a jego własną kochanką od pół roku. Miłość przezwyciężyła wszelkie skrupuły i tłumiła wyrzuty sumienia, które ich dręczyły.

Gardanne pozostał nieświadomy stosunków, jakie łączyły żonę z przyjacielem; kochankowie zaś, zniechęceni stałem udawaniem i kłamstwem, wstydząc się swego fałszywego i przykrego stanowiska w stosunku do Leona, postanowili wyjechać i napisać, przesyłając wyznanie winy i błagania o przebaczenie. I w chwili, gdy przytuleni do siebie, rozrywani napoły uniesieniem, napoły wyrzutami sumienia, siedzieli w przedziale pociągu pośpiesznego, pędzącego z olbrzymią szybkością, nastąpiło straszliwe zderzenie pociągów, kładące kres setkom żyć ludzkich.

Andrzej Thiercelin, po chwilach utraty przytomności, szybko odzyskał świadomość. Stwierdził, że był tylko lekko kontuzjonowany, ale przyglądał się z przerażeniem, oczyma rozszerzonemi grozą, szczątkom, jakie widział przy sobie: kobiecej twarzy, zamienionej w bezkształtną masę, ciału rozerwanemu w strzępy okaleczone, trudne do rozpoznania.... Było to wszystko, co pozostało z gorąco ukochanej kobiety, którą niedawno jeszcze trzymał w objęciach.

Przerażony, oszalały, wybełkotał tylko: „Łucjo!.... Ty!... Ukochanie moje!...." I ponownie stracił przytomność.

* * *

Gdy przyszedł do siebie kilka godzin później, w sali stacyjnej, zamienionej na szpital prowizoryczny, pierwsza myśl, jego zwróciła się do utraconej kochanki. Miał już zapytać o nią, gdy jakiś instynkt utajony powstrzymał go od wyrzeczenia słów, które wydać miały nazwisko — nie własnej jego żony — lecz małżonki człowieka, któremu wydarł ją, bez jego wiedzy jeszcze.... Ach! co powie Gardanne, gdy dowie się o swojem podwójnem nieszczęściu!!

— Gdyby chociaż — myślał Andrzej — mógł pozostać na zawsze nieświadomy naszej winy i opłakiwać ją, wierząc nadal w stałość jej uczuć!

Wstrząsnął nim nagły dreszcz, ponieważ przypomniał sobie straszliwy obraz zgniecionej, młodej postaci i zdruzgotane jej oblicze.

Znienacka przyszła mu dziwna myśl: jeżeli milczeć będzie, nie poprze dociekań władz, kto wie, czy kiedykolwiek uda się zidentyfikować zwłoki zmienionej do niepoznania, nieznajomej podróżniczki?.... A w takim razie mąż jej — przynajmniej przez czas jakiś — trwać będzie w nieświadomości — niewątpliwie dręczącej — o losach żony, lecz mimo to znośniejszej od rewelacji okrutnej prawdy. Andrzej wpadł w ponurą zadumę. Kilka godzin później, gdy wydostał się z ambulatorjum stacyjnego, już powziął postanowienie. Wsiadł do auta i kazał się zawieźć do Paryża, wprost do mieszkania Leona Gardanne.

Wchodząc do jego gabinetu, zastał go, skulonego w fotelu, z twarzą bladą, oczyma pełnemi łez i jakimś listem w ręce.

— Mój Boże! — pomyślał Andrzej — czyżby już wiedział?

Na widok przyjaciela, Gardanne porwał się z miejsca i rzucił się ku niemu.

— Ach! gdybyś wiedział, mój stary — zawołał — jak bardzo pragnąłem zobaczyć ciebie!... Tak się obawiałem!.... Masz, przeczytaj ten list Łucji!... Porzuciła mnie!.... Wyjechała na południe.

— Na południe? — wybełkotał Andrzej zdumiony.

— No tak.... nad jeziora włoskie... z człowiekiem, którego kocha.... Wyznała mi wszystko.... Prosi o przebaczenie.... Tłumaczy się, że nie jest już zdolna kłamać dalej.....

Podał list Andrzejowi.

Andrzej czytał, a ogarniało go coraz większe wzruszenie.

Zatem Łucja, przed wyjazdem swym, nie mówiąc mu o niczem, napisała do męża, wyznała mu wszystko otwarcie, znaglona wyrzutami sumienia. Wszystko?... Nie. Utaiła nazwisko kochanka. Z jakiego powodu? Zapewne z obawy powiększenia bólu nieszczęśliwego człowieka, doznającego podwójnej zdrady.

— A zatem — rzekł Gardanne, gdy Andrzej zwrócił mu list — i ty także wiesz teraz o wszystkiem i zrozumiesz, dlaczego ucieszyłem się tak ogromnie, widząc ciebie. Lękałem się bowiem straszliwie, że mogła zdradzić mnie z tobą, moim najlepszym przyjacielem. A to — widzisz — byłoby dla mnie największym rozczarowaniem — kresem wszystkiego, pojmujesz to dobrze.....

Serdecznie uścisnął przyjaciela.

— Mam ciebie jeszcze — rzekł. — Łatwiej mi więc będzie przemóc ból, żyć.... i czekać....

Andrzej powtórzył machinalnie:

— Czekać?....

— Tak — ciągnął Gardanne — czekać na jej powrót.... na to, żeby tutaj spowrotem zajęła opuszczone miejsce. Bowiem powróci.... kiedyś.... Tak być musi.... Nie jest zła, ani okrutna. A więc, gdy uprzytomni sobie zło, jakie wyrządziła mnie.... człowiekowi, który kocha ją nadewszystko, jak nie pokocha jej już nikt inny, wówczas.....

Znienacka sposępniał, dodając:

— Gdybym nie miał tej nadziei, tej drobnej iskry przed sobą, musiałbym odebrać sobie życie....

Milczenie Andrzeja zaniepokoiło Gardanne'a:

— Czy masz jakie wątpliwości? — badał go z niepokojem. — Sądzisz — może — że się łudzę, a ona nie powróci już nigdy?

Andrzej czytał taką rozpacz w oczach przyjaciela, taką trwogę, że przywrócony do poczucia obowiązku, odrazu odzyskał całą siłę woli i całkowitą energję.

— Tak jest — potwierdził z powagą — wierzę narówni z tobą, że powrócić musi. Jestem tego pewny. I zostanę przy tobie, by dopomóc ci w ciężkim okresie oczekiwania.

Zdobywając się na ostateczny wysiłek zwalczenia wzruszenia, dodał z mocą:

— Nie trać nadziei, mój stary.... Nie trać jej.... bo widzisz, najcięższą rzeczą w życiu jest utrata wszelkiej nadziei...

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecz o tytuł mistrza Polski w boksie drużynowym.

Dziś o godzinie 11 przed południem w cyrku warszawskim odbędzie się sensacyjny mecz bokserski o tytuł mistrza Polski w boksie drużynowym pomiędzy poznańską Wartą a warszawską Skodą.

Tytułu mistrza broni Warta. W obu zespołach wystąpią najlepsze siły bokserskie kraju. Między innymi walczyć będą: Kajnar z Cyranem, pogromcą mistrza świata — Enekesem I. B. mistrz Polski, Sipiński, walczyć będzie z Bąkowskim, który przed tygodniem pokonał w Szwecji przez k. o. mistrza Europy, Lindquista.

Schmelling — Baer spotkają się w kwietniu.

Sensacyjne spotkanie rewanżowe pomiędzy zawodowymi bokserami w wadze ciężkiej: Schmelling-Baer, odbędzie się definitywnie w kwietniu b. r. na stadjonie olimpijskim w Los Angeles. Przedtem, w dniu 13 lutego, spotka się Schmelling w Filadelfji z Hamasem.

Małe rybki w dużej sieci. Połowy szprotek.

Do najbardziej popularnych i masami konsumowanych rybek, należy obecnie szprotka (Clupea sprattus), zwana również przez rybaków helskich breitling, a poławiana u wybrzeży polskich w największych ilościach w stosunku do innych ryb. W połowach na rybkę tę przypada też największa ilość, gdyż na 1 kg. przypada

120 do 130 sztuk.

Połowy rozpoczynają się zwykle w listopadzie i utrzymują się przy brzegach czasami aż do końca kwietnia. W największej ilości szproty łowi się w styczniu i to zazwyczaj poza obrębem wód terytorjalnych polskich (wody terytorjalne w zatoce Gdańskiej mają w przybliżeniu 112 km. kwadratowych obszaru, a wody zatoki — ograniczone linją 10 milową, wewnętrznym brzegiem półwyspu Helskiego i lądem stałym — około 320 km. kw., więc razem cały obszar wodny wynosi mniej więcej 770 km. kw. Oprócz tego należy jeszcze do nas pas morza wzdłuż otwartego Bałtyku w odległości 3 mil morskich od brzegu). Przy sprzyjających jednak czasami warunkach połów szprotek na samym Bałtyku prawie się wcale nie odbywa, ale najczęściej

w zatoce koło Helu.

Połowy uprawiane są sieciami szprotowemi, z bardzo cienkiej nici bawełnianej i mające oka o 11—12 mm. Są to tak zwane sieci stojące. Łowi się też na dnie śledzie, flądry i brzany oraz pomuchle, a także rysy słodkowodne, jak szczupaki i okonie w zatoce Puckiej (w olbrzymich przereblach lodowych). Rybacy kaszubscy wystawiają sieci te na noc, łącząc ich po kilkanście i umacniając na dnie ciężarami — kamieniami lub kotwicami, od których lina jest połączona z rzędem sieci. Dolna obsada sieci

ma przytwierdzone ciężarki,

a na górnej obsadzie umieszczone są pływaki szklane, korkowe lub z kory drzewnej. Zadaniem ich jest podtrzymywanie sieci w położeniu mniej więcej pionowem, by w ten sposób była stworzona przegroda w wodzie, równająca się prawie głębokości sieci. Po kaszubsku sieć taka nazywa się „mance".

Najwięcej cenione są najpierwsze połowy szprotek jako najtłuściejsze, późniejsze są już chudsze i wskutek tego tracą na smaku i wartości. Całe połowy szprotów idą do wędzarń na Helu, przedewszystkiem do Jastarni, gdzie dziennie jeden piec przerabia surowca

około 500 centnarów.

Niewielką ilość zużywają rybacy dla własnych potrzeb, soląc dla późniejszego użytku. Cena wędzonych szprotów na rynkach miast wybrzeża wynosi obecnie 60 gr. za 1 kg. W stanie świeżym 1 kg. kosztuje 30 groszy.

Rybacy sami sobie sporządzają sieci do połowu szprotek, gdyż nabywają tylko tkaninę sietna, a wykończają ją sami, obsadzając na konopne liny i przymocowując ciężarki i pływaki.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Zły stan zdrowotny dzieci. Cherlacy w szkołach powszechnych.

Międzynarodwa Unja Pomocy Dzieciku rozpisała swego czasu ankietę o wpływie bezrobocia na zdrowie dorastających pokoleń młodzieży i dzieci w krajach środkowej Europy, włączając w to i Polskę. W Polsce ankietę przeprowadzono w Warszawie i pięciu miastach prowincjonalnych, badając ogółem 15.295 dzieci bezrobotnych rodzin; wszystkie badania przeprowadzono na **terenie szkół powszechnych.**

W wszystkich zbadanych dzieci stwierdzono, iż męczą się bardzo szybko przy każdym większym wysiłku fizycznym, czy umysłowym, przy których rówieśnicy ich żyjący w normalnych warunkach, wykazują o wiele więcej wytrzymałości; stwierdzono dalej w bardzo wielu wypadkach, iż dzieci nie mogą zdobyć się wogóle na nieco

większy wysiłek fizyczny.

Z chorób wzmogło się poważnie nasilenie krzywicy, próchnica zębów i skłonność do gruźlicy, dalej zaś słabą odporność wobec chorób zakaźnych oraz przedłużanie się w nieskończoność okresów rekonwalescencji. Wskutek niewystarczająco ciepłego ubrania w zimie dzieci przeziębiają się o wiele częściej, a na tle przeziębień rozwijają się różne komplikacje chorobowe. Dzieci, niezależnie od swego wieku, robią wrażenie wiecznie głodnych i na każde jadło rzucają się niemal ze zwierzęcem łakomstwem, co zgodnie zaobserwowały osoby prowadzące akcję dożywiania. Stan nerwowy niedożywionych dzieci jest opłakany, a zwiększona tępota i zaniedbywanie się jest również wynikiem niewystarczającego odżywiania.

Kto bliżej obserwował dorastające pokolenie w wieku od kilku do kilkunastu lat, ten może bez przesady stwierdzić, że stan rzeczy odsłonięty przez ankietę u dzieci bezrobotnych

nie jest wiele lepszy

u wszystkich prawie dzieci robotniczych, nie mówiąc już o wsi. To też wyniki ankiety rozszerzają się automatycznie w bardzo rozległych granicach. Wniosek zaś jest tylko jeden: — większość rosnącego obecnie pokolenia zagrożona jest na przyszłość niedorozwojem fizycznym i dożywotniem cherlactwem.

NA NOWEJ DRODZE...

W lokalu Rady Grodzkiej B. B. W. R. Przejazd 36 odbyło się 3-cie posiedzenie tymczasowego Zarządu nowoorganizującego się Związku Zawodowego Pracy Pielęgniarskiej i Pokrewnych Zawodów Województwa Łódzkiego w Łodzi. W skład zarządu wchodzą przewodniczący p. Edward Kowalski, M. Rzeźniczak sekretarz, dr. Przytuła, oraz pp. Budzińska, Paśniczak, Magazanik, Wolfówna, M. Boczkówna, Fr. Wojtas, M. Buczyński, J. Mądry i A. Krzemińska.

Nowy związek w ramach swej organizacji będzie grupować wszystkie osoby pracujące zawodowo w pielęgniarstwie, masażu, ortopedji, kosmetyce i higjenie. Obok walki o polepszenie warunków bytu i pracy swych członków, nowy związek pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża organizować będzie i szkolić drużyny ratownicze pogotowia sanitarnego jak również kursy zawodowe.

Bliższych informacyj zainteresowanym udziela Komitet Organizacyjny przy ulicy Żwirki 8 (Karola 8) parter — ofic. lub Przejazd 36 parter — ofic. przyjęcia w godzinach od 11-tej do 20-ej tel. 124—77

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 7.23.
Zachód — 16.14.
Długość dnia 8.51.
Przybyło dnia 1.07.
Tydzień 4.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, zrazy z kaszą i ogórki kiszone, budyń czekoladowy.

KOMUNIKATY.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę dn. 3 lutego odbędzie się w siedzibie własnej (Al. Kościuszki 17) kolejne zebranie towarzyskie. P. dr. Z. Jabłońska-Erdmanowa, literatka i poetka, jako b. marynarz jachtu „Jurand", podzieli się wrażeniami z podróży jachtem przez Bałtyk do Sztokholmu. Odczyt będzie ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi. Początek o g. 8. Wejście dla członków bezpłatne, dla gości 50 gr. Ubiór codzienny.

25 LAT ISTNIENIA Stow. Właścicieli Aptek w Łodzi.

W roku bieżącym w miesiącach wiosennych przypada zatem jubileusz 25-letniego istnienia Stow. Właścicieli Aptek w Łodzi. Na czele jej stoi dzisiaj nestor aptekarzy łódzkich p. Apolonjusz Szymański. W skład zarządu wchodzą ponadto pp. Stanisław Hamburg, wiceprezes, Sejmicki, Rytel, M. Rosenblum, dr. Robert Rembieliński. Sekcji etyczno-zawodowej patronuje p. M. Epstein, prasowo-propagandowej dr. Rembieliński i cennikowej p. M. Rosenblum.

Ponadto z sekcją naukową Stowarzyszenia współpracuje zawsze jego protektor w osobie inspektora farmaceutycznego Urzędu Wojewódzkiego p. Wiktora Wagnera.

Niewątpliwie uroczystości jubileuszowe Stowarzyszenia Właścicieli Aptek zgromadzą na sobie jaknajwiększą uwagę ogółu, który będzie miał możność ocenić obecnie zasługi, jakie aptekarstwo łódzkie oddało naszemu miastu i jego obywatelom.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.4
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.08.
DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16.0; 19.35; 22.08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.38; 13.12; 16.18 19.56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — w poł. Czarodziejskie drzewko; pop. Gwiazdor i kinomanki; wiecz. Ivar Kreuger.

Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Adria — Laurek i Hardy robią karjerę.
Amor — I. Kurjer syberyjski. II. Dusze w pickle.
Capitol — Wielka grzesznica.
Casino — Przygoda na Lido.
Corso — I. Miłość na rozkaz. II. Jego ekscelencja subjekt.
Czary — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Grand-Kino — Gorzka herbata generała Yen.
Metro — Laurek i Hardy robią karjerę.
Palace — Zaledwie wczoraj.
Przedwiośnie — Bunt młodzieży.
Rakieta — Rozkoszne kłopoty.
Roxy — Zabawka.
Sztuka — Noc miłości.
Zachęta — I. kobieta z rejestru. II. Romans sekretarki.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Gdy motor przestanie działać...

Obserwacje w spadającym samolocie.

Karol Sonne długoletni mieszkaniec Hamburga wybrał się aeroplanem z Paryża do Lyonu. W drodze wydarzył się wypadek. Aeroplan, który wiózł pilota i czterech pasażerów,

spadł z wysokości 300 metrów.

Pilot poniósł śmierć na miejscu, natomiast czterej pasażerowie wyszli z lekkiemi tylko obrażeniami. Karol S. doświadczył tylko lekkiej kontuzji — choć trzeba przyznać, że ocalał naprawdę cudownym sposobem, dzięki temu, że nie pozwolił przywiązać się do siedzenia i pozostałych pasażerów namówił, aby też nie zgodzili się na to. Jak mówi Karol S. ten dziwny wypadek można wyjaśnić działaniem sił nadprzyrodzonych.

Wedle opowiadania pana Karola, aeroplan natychmiast po wystartowaniu dostał się w gęstą mgłę, która się wciąż zgęszczała. Wszędzie naokoło — mleczne morze. Pasażerowie wychylali się naprôżno z okienka kabiny — nie widać było nic prócz gęstej mgły. Niespodziewanie — aeroplan

położył się na bok.

W tej samej chwili motor przestał działać. Hałas, który od kilku godzin obijał się o uszy pasażerów ustał niespodziewanie; myśleli więc że zaczyna się lot ślizgowy, który z tego morza mgieł wyprowadzi ich na jasny świat podsłoneczny. Nagle — samolot przechylił się jeszcze silniej na bok, i wtedy wszyscy zrozumieli, że spadają.

W tej chwili wydarzyło się coś dziwnego. Karol S. miał jakieś dziwne przeczucie i nie zastanawiając się ani sekundy, nad tem, jak będzie lepiej odwiązał się i zawołał na wszystkich swoich towarzyszy: „Odwiążcie się". Jakiś przemożny instynkt kazał mu przedsięwziąść ten środek ostrożności, któremu też zawdzięczał swoje ocalenie. Gdy pasażer znajdował się w pozycji siedzącej odległość pomiędzy jego czaszką, a sufitem kabiny wynosiła mniejwięcej 10 ctm. Gdyby więc samolot przy upadku przewrócił się na grzbiet, co rzeczywiście miało miejsce w parę sekund później, wszyscy byliby powieszeni głową nadół, a ponieważ nie mogliby się z tej sytuacji uwolnić, więc wisieliby tak pewien czas aż wreszcie rozbiliby sobie

głowy o ziemię.

Lecimy więc wgłąb. Karol S. zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że za parę minut będzie już trupem, i że uczucie spadania jest ostatniem jakie doświadcza na ziemi. Spadanie trwało zaledwie parę sekund. Karolowi wydawało się — że czas ten przeistoczył się w długie godziny. Nagle uderzenie — i wszyscy pasażerowie

wpadli w głębokie omdlenie.

Obudził go z omdlenia dopiero szmer piły, która tuż nad jego głową przecinała jakąś deskę. Ludzie którzy przybyli na ratunek musieli literalnie rozebrać całą kabinę — zanim im się udało wydostać stamtąd ofiary wypadku. Pilot, który przywiązał się do siedzenia — został zabity przy upadku. Miał głowę roztrzaskaną. Pasażerowie odnieśli jedynie lżejsze obrażenia. Karol S. stosunkowo najmniej ucierpiał. Gdy go odwieziono do szpitala przekonał się, że ratunek zawdzięczał jedynie swojemu przeczuciu, jakiemuś tajemniczemu natchnieniu.

PODSŁUCHANE.

OSTRZEŻENIE.

— Chcecie powiesić firanki? Dobrze, ale uważajcie, podłoga jest świeżo froterowana.

— Nam się nic nie stanie. Mamy ostre gwoździe w obcasach.

TRWAŁOŚĆ.

Sprzedawca kapeluszy: — Trzy lata miał pan nasz kapelusz? Widzi pan jaki nasz towar jest trwały, ten coś wytrzyma?

— Tak, nie przeczę. Trzy razy dałem go do czyszczenia, raz go odwróciłem a dwa razy zamieniłem go w restauracji.

CHOROBA.

Lekarz: — A jak tam z pańskim apetytem.

Pacjent: — Całkiem źle panie doktorze, nie smakują mi nawet te potrawy, których mi jeść nie wolno.

ZASADNICZA RÓŻNICA.

— Wstydziłbyś się Leonie, tak pić bez żadnego umiarkowania! Przecież nawet zwierzęta wiedzą, kiedy mają dosyć i przestają.

— To prawda. Jeżeli ja piję wodę, to też wiem, kiedy mam dość.

TOWARZYSZ.



Dzieweczko, jesteś klasa,
ponętna, pełna szyku,
dziś przecież jest reduta,
pójdź ze mną, mój wampiku.

Ogromnie lubię szaleć,
mam taki w życiu program:
Kobieta, śpiew i koniak,
a czasem w karty pogram...

To jedno zapamiętaj,
urocza ma szelmutko,
flirtować mogę długo,
lecz za to kocham krótko.

Bo szał to błyskawica,
subtelność i finezja,
gdzieś w sercu zaczajony
wybucha jak magnezja.

Postawię ci szampana,
(francuski, nie krajowy!)
wypijesz jedną czarę
i szmerek masz gotowy.

Do trunku na przekąskę
migdałki podam w soli,
pij, śliczna, tylko w miarę,
a główka nie zaboli.

A jeśli jakieś bóle
francuska sprawi wódka,
przezorna zwykle pani,
polskiego ma „Kogutka".

„Kogutek" ma swe cnoty,
on nigdy nie zawodzi
i każda w świecie pani
z kogutkiem na bal chodzi.

Rom.

Argentyńskie mrówki we Francji.

Szybkość niszczycielskich robotnic.

Na Riwierze, głównie w Antibes, Saint-Rafael i Cannes można obserwować najście swoistego rodzaju skrzydlatych mrówek, które dostały się niewiadomym sposobem do Francji z Południowej Ameryki i dlatego otrzymały

nazwę „argentyńskich".

Egzotyczne owady nietylko zapełniły mieszkania i letniska, czyniąc ludności dużo przykrości, lecz rozprzestrzeniły się na ogrody, sady i pola. Niezwykle żarłoczne mrówki powodują niepowetowane straty, niszcząc włoszczyznę, owoce, oraz drób.

Uczeni entomologowie, delegowani na południe Francji dla walki z tą zastrzaszającą plagą, rozpoczęli swoją pracę, studjując życie i obyczaje argentyńskiej mrówki (według naukowej nomenklatury: irido myrmex humilis), wśród których zaopatrzone są w skrzydła tylko samcy i samice. Główną masę stanowią robotnice, pozbawione skrzydeł, bezpłciowe i ślepe. Te właśnie owady są wielkiemi szkodnikami, przenosząc się z miejsca na miejsce całemi rojami i kierując się jakimś tajemniczym instynktem, gdyż pozbawione są wzroku jednak to nie przeszkadza im

w ominięciu przeszkód

i w wyborze właściwej drogi. Godna jest uwagi szybkość, z jaką posuwają się mrówki, dosięga ona 32 kilometrów na godzinę. Samice i robotnice żyją tylko 1 rok, samcy zaś krócej, albowiem zostają zabite przez robotnice natychmiast po wykonaniu swej roli.

Mimo iż mrówki niedawno pojawiły się na południu Francji, jednakże dały się mieszkańcom we znaki. Świadczy o tem, między innemi, fakt, że miejscowe sądy unieważniają umowy kupna — sprzedaży i dzierżawy majątków wówczas, gdy się okaże, że strona nie wiedziała o istnieniu na kupionej, względnie, dzierżawionej ziemi, argentyńskich mrówek.

Na czele komisji organizowanej dla walki z owadami, stoi profesor paryskiej farmaceutycznej szkoły Jakob. Oprócz tego stworzony został specjalny syndykat dla opanowania tej plagi, w którego skład weszli przedstawiciele robotników, przemysłowców i kupców.

J. K.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Tajniki choreografji.

DUSZA TAŃCA.

EMANACJA TEMPERAMENTU.

Taniec jest wyrazem natury w najistotniejszem znaczeniu tego słowa. W tańcu wyraża się natura każdego narodu silniej i głębiej, niż we wszystkich innych sztukach. Narody namiętne posiadają

namiętne tańce,

narody spokojniejsze mają tańce spokojne. Niesłychanie ogniste są np. tańce węgierskie i rosyjskie. Możnaby jak gdyby zauważyć, że dusza tych narodów nie została jeszcze okiełznana. Podobnie sprawa przedstawia się z tańcami rumuńskiemi i jugosłowiańskiemi. Hiszpanie tańczą jeszcze z wielkim temperamentem, ale ich choreogafja okazuje już

pewną dyscypline,

która wynika — zdaje się—z silnej religijności tego narodu. Nie można bynajmniej z tego wywnioskować, że taniec hiszpański skamieniał już w pewnych utartych szablonach, lecz przybrał on tylko określone formy, które przejawiają się wszędzie zarówno na wsi, jak w mieście.

W niektórych krajach jest taniec nierozłączną częścią składową życia towarzyskiego obyczaju społecznego. Dotyczy to np. Szwedów i Norwegów. Starożytne tańce chłopskie są tam kultywowane w każdem towarzystwie. Dziewczęta schodzą się regularnie razem, zwykle po popołudniu raz lub dwa razy w tygodniu i ćwiczą się w owych tańcach tak, że pozostają one ciągle w żywem życiu i nie mogą być zapomniane. Te tańce są uznanemi

symbolami narodowemi

i obejmują wszystkie warstwy narodów skandynawskich.

Na pograniczu między ustalonemi a nieokiełznanemi formami tanecznemi znajduje się choreografja włoska, a przedewszystkiem „tarantella", ów taniec, który łączy element formalny z bezpośrednim wybuchem namiętności. Formalny element tańca włoskiego, albo lepiej mówiąc tańca romańskiego, gdyż odgrywa także tutaj rolę Francja, władał niegdyś nad światem w postaci baletu. W każdej wielkiej operze musiał istnieć włoski zespół baletowy a tancerki i tancerze włoscy budzili ogólny podziw i opłacani byli

na wagę złota.

Ten formalny balet skostniał, w dzisiejszych czasach, a dopiero wielki balet rosyjski dawnej Opery przełamał te tradycyjne pozostałości.

Czemś zupełnie odrębnem jest taniec wschodni. Przedewszystkeim narodowe tańce indyjskie, których elementy są również tajemnicze, jak dusza tego narodu. Wszystko tam wiąże się w religję. Taniec przestaje być czemś samoistnem i samodzielnem, a staje się częścią kultu religijnego.

Austrjacy mają właściwie dwa tańce narodowe: „Lendler", mało właściwie popularny poza krajami alpejskiemi i „walc wiedeński", który rozszedł się po całym świecie. Oczywista, iż walc przybierał rozmaite postaci zarówno w swym kształcie tanecznym jak choreograficznym. Wszystko bowiem musi iść za duchem czasu, a także taniec, zachowując w swej istocie zasadniczy charakter danej narodowości, musi zmieniać się w formach zewnętrznego wyrazu.

Także i walc przechodził rozmaite fazy rozwojowe. Najpierw był klasyczny, potem romantyczny, to znowu secesyjny, a wreszcie dzisiaj — ekspresyjny.

Nie można walca pozbawiać jego cech istotnych, ale właściwie każdy tancerz i każda tancerka powinni go tańczyć zupełnie inaczej. Zależnie od danej indywidualności walc może być: wesoły i smutny, namiętny i melancholijny, pełen dynamiki życiowej i przepojony goryczą pesymizmu życiowego. Jakikolwiek jest — nie może być tylko konwencjonalny i szablonowy.

W ostatnich czasach walc, niegdyś królujący wszechwładnie, został zdetronizowany przez brutalną, choć namiętną choreografję murzyńską.

Tańce murzyńskie, przenikając do rozmaitych krajów europejskich, wywierają fatalny wpływ na swoistą choreografję poszczególnych narodów. Zabiły one niestety również walc wiedeński, i to zarówno na dancingu, czy na sali balowej, lub teatralnej.

A wielka szkoda. Walc jest tańcem cudownie pięknym lada dzień nastąpi jego zmartwychwstanie.

Trzęsienie ziemi wśród lodów.

PANICZNA UCIECZKA ZWIERZĄT.

Sieć naukowych stacyj obserwacyjnych wszelkiego rodzaju, których nie brak w najdalszych zakątkach naszego globu, nie objęła jeszcze dwóch jego połaci, biegunów północnego i południowego. Stąd wiele fenomenów natury, które uzewnętrzniają się w tych właśnie okolicach, wymyka się spod obserwacyj. Np. bardzo skąpemi wiadomościami rozporządza nauka o trzęsieniu ziemi, które od czasu do czasu nawiedzają **krainy wiecznych lodów.**

W roku 1927 zaobserwowano dziwne zjawisko ogromnego napływu rekinów z południowego Oceanu Lodowatego ku wyspom leżącym na przyległych doń krańcach Pacyfiku. Co więcej statki rybackie, które znalazły się w tamtych okolicach, napotkały ogromne masy zabitych rekinów. Rekiny te padły, jak się później okazało, ofiarą wielkiego trzęsienia ziemi, jakie w owym roku nawiedziło biegun południowy. Wiele z nich zginęło te zaś, które pozostały przy życiu w panicznym strachu uciekały na północ, ku równikowi.

W roku ubiegłym podobne trzęsienie ziemi nawiedziło okolicę bieguna północnego. I tym razem uczeni dowiedzieli się o niem dopiero po skutkach, jakie za sobą pociągnęło. Wprawdzie niektóre seismografy europejskie zanotowały w ostatnich dniach listopada wstrząsy ziemi, długo jednak trudno było zdać sobie sprawę, gdzie one miały miejsce. I tym razem zagadkę

rozwiązały relacje rybaków,

którzy w owym czasie bawili na łowach w okolicy podbiegunowej. Ku północnym brzegom Norwegji, Grenlandji i Nowej Fundlandji, niosły fale morskie w ostatnich dniach listopada tysiące zabitych i ciężko rannych białych niedźwiedzi, psów morskich, czyli fok, koni morskich i innych mieszkańców okolic polarnych. I tym razem na morzach okalających biegun pojawiły się obok trupów zwierzęcych masy żywych przedstawicieli biegunowej fauny uciekających w panicznym popłochu ku południowi, jako dowód katalizmu, który nawiedził ich ojczyznę.

Utracony apetyt premjera.

Spotkanie z piękną damą.

O francuskim premjerze Chautemps opowiadają sobie w Paryżu następującą historyjkę.

Przed kilkoma dniami jechał on z Bordeaux do Paryża. Gdy wsiadł do wagonu, przeliczył zawartość swego portfelu i zobaczył, że ma tylko 90 franków (około 30 złotych).

„Będę musiał skromniutko zjeść

w wagonie restauracyjnym — pomyślał — Bo po przyjeździe do Paryża muszę jeszcze mieć kilka franków na napiwki.

Na korytarzu premjer natknął się na jakąś piękną damę. — Chautemps?

— Tak, to ja.

Piękna dama okazała się jego dawną przyjaciółką, której od lat kilku nie widział.

— No, musimy oblać to spotkanie — zapraszam na śniadanie — zawołał mimowoli. I w tejże chwili przypomniał sobie **stan swego portfelu.**

Ale już było zapóźno. Dama zgodziła się z radością.

— Niema innej rady — pomyślał Chautemps. — Będę musiał sam wstrzymywać się od jedzenia.

Gdy usiedli do stołu, Chautemps powiedział do towarzyszki:

— Mam taki niesmak po tych wszystkich oficjalnych bankietach, że nie mogę nic jeść.

W istocie umierał z głodu.

— Nie, dziękuję — mówił w odpowiedzi na podsuwane mu najsmaczniejsze dania.

Nagle zobaczył wchodzącego do wagonu starego swego przyjaciela posła. Przeprosił towarzyszkę, podbiegł do tamtego i poprosił o

pożyczkę 300 franków.

Piękna dama i kelner byli zdumieni, gdy nagle wśród obiadu, Chautemps odzyskał w całej pełni ustracony apetyt.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.